

Amor w supermarkecie?

„Jeden i Jedna” Martina Heckmanna pod opieką reż. Łukasza Czuja w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Píše Anita Nowak.

Fakt, że bohaterowie nie robią w życiu tego o czym marzyli, a i do czego są zawodowo przygotowani, ale wykonują banalne czynności, które pozwalają finansowo przetrwać, każe im także wątpić w prawdę i sens emocji. Boją się siebie samych i swoich potencjalnych partnerów. Analizują zarówno każde własne słowo, własny gest, jak i reakcje tych, do których je adresują.

Ten poetycki dramat rozpisany na cztery podstawowe głosy- dwojga realnych bohaterów- Grete i Jakoba oraz ich wewnętrznych głosów- Demonki i Demona, z którymi toczą spory a które podrzucają im wątpliwości. Już sam fakt, że Grete i Jacob spotykają się przy ladach chłodniczych supermarketu w rozdeptanej z malinami śmietanie, każe im wątpić w romantyzm ich ewentualnego związku; gdzież im bowiem do ich starożytnych pierwowzorów, czy postaci z liryków Rilkego wyjętych a cytowanych w dialogach. Czy proza życia zniszczy potencjał ich miłości?

Uniwersalność i ponadczasowość tematu zaznaczona jest przez scenografkę Beatę Nyczaj bielą przestrzeni, w której usytuowane są postaci. Jedyne rekwizyty stanowią tu krzesła i długi wąski z amarantowej włóczki przez Gretę pleciony, korespondujący znaczeniowo z nicią Ariadny, szal. Charakterystyczny dla współczesnej dziewczyny kostium bohaterki wiąże odległe od siebie epoki wspólnym problemem miłosnych dylematów.

Ten czteroosobowy dramat napisany przez Martina Heckmanna przepięknym poetyckim językiem, znakomicie przełożony przez znaną tłumaczkę i kuratorkę wielu projektów teatralnych Iwonę Nowacką, jest wspaniałym materiałem dla aktorów. Daje im ogromne możliwości interpretacji emocji granych postaci.

A aktorów przydano tej inscenizacji znakomitych. Wcielająca się w postać Grety Julia Szczepańska ciekawym rysunkiem mimicznych doznań swojej bohaterki, całą gamą oryginalnych ruchów twarzy i spojrzeń, niewyczerpanym zakresem przekazywania tą drogą emocji, zachwyca widownię prawdą o dylematach zakochującej się i zakochanej dziewczyny. Autor ruchu scenicznego Jarosław Staniek doskonale zaznacza jej nastroje określonym ustawianiem ciała bohaterki.

Fantastyczna jest np. scena, w której dziewczyna siedzi oparta o ścianę, z wyprostowanymi nogami, niczym porzucona na chwilę w trakcie zabawy szmacciana lalka.

Relacjonująca strumień myśli Grete a zwłaszcza jej lęków, Demonka Matyldy Podfilipskiej, idealnie wpasowuje się w nastroje postaci, podkreśla jej odczucia, rozstrzuwa klimaty, emituje strachy. Jest doskonale zestrojona z doznaniem Grete. Aktorki są jak ten sam utwór wykonywany na dwa głosy. Wiarygodnie też Podfilipska odnajduje się jako wspomnienie matki, ostrzegającej córkę przed nieudaną miłością. A już wręcz rewelacyjnie

jako niezdrowo podniecona, nieco groteskowa podglądaczka kochanków, sąsiadka Uschie.

Na podobnej zasadzie grają i efektownie się sobie przeciwstawiają Jakob Macieja Raniszewskiego i Demon Arkadiusza Walesiaka. Ten drugi ciekawie brzmieniowo i wizualnie malowniczo prezentuje się też jako wspomnienie postaci starego profesora, promotora Jakoba.

Interesującym pomysłem inscenizacyjnym są w momentach zwątpienia bohatera, wyświetlane na zaciąganej foliowej kurtynie setki porozsypywanych liter, z których Jakob składa sobie wskazówki do dalszego postępowania. Proroctwo czy wróżba? Ale z całą pewnością szukanie wytycznych na bezpieczną drogę w miłość.

W miarę narastania w bohaterach emocji, na delikatną, elektronicznie emitowaną, pulsacyjną melodię z czasem nakładają się dźwięki jakby ze stetoskopu płynące. Głębia myśli, poezja klimatu i słów, znakomite aktorstwo i właśnie ta ciekawie brzmiąca alternatywna muzyka Jacka Lachowicza, sprawiają, że spektakl można by oglądać wielokrotnie na takiej samej zasadzie, jak słucha się koncertu na YouTube.

Anita Nowak